

Kto się w opiekę odda Panu swemu
A całym sercem szczerze ufa Jemu
Śmieie rzec może mam obrońcę Boga
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga
Ciebie On z łowczych obieży wyzuje
I w zaraźliwym powietrzu ratuje
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie
Pod Jego pióry uleżysz bezpiecznie
Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny
Za którym stojąc na żaden strach nocny
Na żadną trwogę ani dbaj na strzały
Którymi sieje przygoda w dzień biały
Stąd wedle ciebie tysiąc głów polęże
Miecz nieuchronny ciebie nie dosięże
A ty zdumiały oczyma swoimi
Niechybną pomstę ujrzysz nad grzesznymi
Iżes rzekł Panu „Tyś nadzieja moja”
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja
Nie padnie na cię żadna zła przygoda
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda
Aniołom swoim każe cię pilnować
Gdziekolwiek stąpisz będą cię piastować
Na rękę nosić abyś idąc drogą
Na ostry kamień nie nadepnął nogą
Będiesz bezpiecznie po żmijach zjadliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych
Na lwa srogiego bez obrazy wsiądziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz
Słysz co pan mówi „Ten to Mnie miłuje
I ze Mną sobie szczerze postępuje
I Ja go także w jego każdą trwogę
I nie zapomnę I owszem wspomogę”
Głos jego u Mnie nie będzie wzgardzony
Ja mu w przygodzie udzielę obrony
Niech pewien będzie szczęścia i zacności
I lat sędziwych i Mej życzliwości